

Stanisław Dąbrowski

O pewnej właściwości porównania i metafory

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/3, 105-124

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

STANISŁAW DĄBROWSKI

O PEWNEJ WŁAŚCIWOŚCI PORÓWNIANIA I METAFORY

Spoza czasu szemrze czas...

(B. Leśmian, *Przyśpiew*)

1

Wilhelm Bruchnalski, szukając kanonu norm specjalnych, którymi poza retoryką posługiwałby się panegiryk polski na równi z obcym, odnajduje go

[w] księdze [...], którą z języka greckiego łacińskiemu pt. *De praeexercitamentis rhetoricis, quae Graeci progymnasmata vocant* przyswoił z Hermogenesa *Προγυμνάσματα* Pryscjan, autor sławnych *Institutionum grammaticarum libri XVIII*,

albowiem „doskonale znane w Polsce [...], zawierają [*Progymnasmata*] w rozdziale *De laude* ideał faktury panegirycznej”. W tym właśnie rozdziale, wyliczającym różnorakie ze względu na przedmiot chwalenia *laudes*, jest także znamienne zdanie-wskazówka:

należy pamiętać, że takiemu rodzajowi piśmienniczemu [chodzi o *genus demonstrativum dicendi*] najwięcej pomocy przynoszą porównania (*comparationes*)¹.

Ponieważ zaś praktyka panegiryczna² istotnie przestrzegała kierunku tego wskazania, celowe będzie poświęcenie uwagi pewnym właściwościom samego porównania i rozpatrywanie go przy tym w niejakiej jednoczesności z przenośnią (metaforą), skoro między porównaniem a przenośnią istnieje niewątpliwe pokrewieństwo pierwszego stopnia, choć nie całkiem

¹ W. Bruchnalski, *Panegiryk*. W tomie zbiorowym: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Cz. 2. Kraków 1918, s. 201. *Encyklopedia polska*, t. 22.

² Praca ta powstała w ramach zamierzonej większej całości poświęconej retoryce. Stąd wynika m. in. dobór, ale i ograniczenie kręgu autorów, cytowanych zresztą tylko przykładowo i bez zamiaru podania kompletnej ich listy.

zgodnie ustalanego charakteru³. Tę potrzebę i dogodność jednoczesności ma na uwadze Władysław Madyda:

Omawiając ekspresywną funkcję metafory, zwróćmy zarazem uwagę na porównania, których skrótem są przerośnię⁴.

Jak uwydatni całość tego artykułu, nie chodzi w nim o omawianie wszelkich możliwych cech porównania i przerośni. Sygnalizując niektóre uwagi i omówienia cudze, artykuł ograniczy się w zasadzie do rozpatrzenia pewnych tylko właściwości, czy może nawet pewnej tylko właściwości porównania i przerośni.

Arystoteles w rozdziale XXI *Poetyki* stwierdza:

Metafora to przeniesienie obcego wyrazu z rodzaju na gatunek lub z gatunku na rodzaj, lub z gatunku na gatunek, lub na zasadzie analogii⁵.

Interesujące odmiany tego określenia spotykamy u Rzymian, używających równoważników *translatio* (występującej pierwszy raz u Cyce-rona) i *motus*. W omówieniu Volkmana brzmi to tak:

[Die Metapher] wird von Quint. VIII. 6. 1. definiert als „verbi vel sermonis a propria significatione in aliam cum virtute mutatio”. Besser von Charis. p. 272 (coll. Diomed. p. 456) nach Scaurus: „tropus est dictio translata a propria significatione ad non propriam per similitudinem necessitatis aut cultus gratia”.

A dalej:

Der häufigste und schönste, dabei allgemeinste Tropus, so dass sich die meisten übrigen Tropen im Grunde genommen als Unterarten desselben betrachten, ist die Metapher, Quint. VIII. 6. 18. [...] Sie ist ferner, nach Quintilian, so lieblich und glänzend, dass sie selbst in einer noch so schönen Rede dennoch ihr eigentümliches Licht ausstrahlt⁶.

³ U Arystotelesa (cyt. za: *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*. Przełożył i opracował W. Madyda. Wrocław 1953. BN II, 75) czytamy: „Porównanie wtedy udaje się najlepiej, kiedy jest przekształconą przerośnią. Można bowiem powiedzieć, że tarcza jest jak gdyby czarą Aresa, a ruiny jak gdyby strzępami domu”. W innym miejscu czytamy wręcz (s. 16): „także porównanie jest przerośnią, gdyż różnica jest mała”.

B. Tomaszewski (*Teoria literatury. Poetyka*. Przekład z rosyjskiego pod redakcją T. Grabowskiego. Poznań 1935, s. 39) pisze: „Metafora w istocie tym się różni od porównania, że słowo figuruje w niej tylko w swoim przerośnym znaczeniu [...], metafora [...] jest elementem wyrażenia i nie rozwija się w samodzielną myśl”.

⁴ W. Madyda, *Starożytne teorie metafory i ich aktualność*. „Eos” 1950, z. 2, s. 83.

⁵ Cyt. za: J. Kreczmar, *O przerośni u Arystotelesa*. W tomie zbiorowym: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*. Wilno 1937, s. 323. „Z Zagadnień Poetyki”, nr 6.

⁶ R. Volkman, *Rhetorik der Griechen und Römer*. Leipzig 1885, s. 417—418. Wszystkie podkreślenia w cytatach — S. D.

Te i podobne określenia mówią, co w przenośni najistotniejsze, i jałowe są już wobec nich — zwłaszcza przez swój ewentualny logistyczny czy formalistyczny, afunkcjonalny charakter — wszelkie dalsze, wewnętrzne, uszczegółowiające rozróżnienia⁷. Ponieważ jednak mogą uprzytomnić złożoność i możliwą wieloaspektowość rozpatrywanego środka wyrazu, o którym Madyda mówi, że „nie jest zjawiskiem prostym i jednoznacznie określonym [...] jeszcze i dziś”⁸, będzie może celowe wyliczenie paru odmian metafory, która sama stanowi logiczne *totum pro toto*⁹.

1) Alegoria. Bronisław Grabowski nazywa ją przenośnią rozciągniętą nie na jedno wyobrażenie, ale na całą myśl¹⁰.

2) Animizacja. Personifikacja (prozopopeja).

3) Chronikopeja. W określeniu Macieja Kazimierza Sarbiewskiego jest to fikcja chwilowa, wprowadzona na krótko alegoryczna postać. Chronikopeja zawiera ukrytą pochwałę lub nauki moralne¹¹.

4) Hiperbola (przesadnia). Według Grabowskiego „polega ona na tym, że fantazja jakiemuś wyobrażeniu nadaje rozmiary przechodzące rzeczywistość, a nieraz nawet i możliwość”¹². Franciszek Salezy Dmochowski zaznacza: „hiperbola była używana głównie przez retorów, którzy szafując pochlebstwem, wysławiali przesadnie ludzi nie mających żadnych zasług”¹³.

5) Metonimia (zamiennia) — logiczne *totum pro parte*.

6) Peryfraza (*circumlocutio*, *circuitus*, omówienie). Według *Rhetorica ad Herennium*¹⁴ jest to „*oratio rem simplicem adsumpta circumscriptis*

⁷ Madyda (w: *Trzy stylistyki greckie*, s. 81) daje komentarz: „Arystoteles [...] ustalili kilka kategorii przenośni [...]. Ogólnie biorąc, kategorie te przedstawiają się jako zastosowanie logiki do stylistyki. Mieszczą w sobie praktyczne wskazówki przenoszenia wyrazów, ale nie przyczyniają się do głębszego zrozumienia istoty metafory”. Jest to zgodne z sądem Volkmana (op. cit., s. 251): „*Ebenso unfruchtbar wie diese Aristotelische Einteilung der Metapher ist eine andere, die bei Charis. p. 272, Diomed. p. 457 antreffen*”. Por. też S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 2. Warszawa 1954, s. 236 n.

⁸ Madyda, *Starożytne teorie metafory i ich aktualność*, s. 77.

⁹ S. Skwarczyńska, *Językowa teoria asocjacji w zastosowaniu do badań literackich*. W: *Studia i szkice literackie*. Warszawa 1953, s. 314.

¹⁰ B. Grabowski, *Teoria literatury (stylu, prozy i poezji) do użytku szkolnego i nauki domowej*. Warszawa 1901, s. 25.

¹¹ M. K. Sarbiewski, *Wykłady poetyki. (Praecepta poetica)*. Przełożył i opracował S. Skimina. Wrocław 1958, s. 25. BPP, A, 5.

¹² Grabowski, op. cit., s. 28.

¹³ F. S. Dmochowski, *Nauka prozy, poezji i zarus piśmiennictwa polskiego*. Cz. 1. Warszawa 1864, s. 9.

¹⁴ Cyt. za: Sarbiewski, op. cit., s. 507, przypis.

elocutione". Według Raymonda peryfrazą „osłania i zakrywa [...], każe się domyślać”¹⁵.

7) Synekdocha (antonomazja, ogarnienie) — logiczna *pars pro toto*. Grabowski nazywa ją współrozumieniem¹⁶.

Powyższa grupa postaci retorycznych oparta jest na zasadzie podobieństwa, czyli ma za podstawę porównanie, kryjące się też w komparatywie i superlatywie przymiotników i przysłówków. Wspomnieć więc wypada jeszcze choć o dwu zjawiskach retorycznych:

1) Antyteza (przeciwstawienie). Ścisłe związana z porównaniem, gdyż jest jego przeciwieństwem.

2) Ironia (przekąs). Grabowski podkreśla, iż przekąs „jest tym względem antytezy, czym metafora względem porównania”¹⁷.

Zauważamy, że pomiędzy odmianami metafory, wyliczonymi choćby wyżej, nie istnieją ostre przedziały, ale przeciwnie: zakresy znaczeniowe tych odmian krzyżują się w różny sposób i w różnej mierze. Widzimy, że na temat ilości, charakteru i stosunku wzajemnego tych odmian metafory zdania są podzielone. I trzeba dodać w formie przypomnienia, że istnieje równoległe, ale szersze zagadnienie stosunku wzajemnego figur i tropów oraz że stosunek figur i tropów również nie jest ujmowany ani dość zgodnie, ani dość przejrzysto. Oto kilka głosów:

es ist nicht leicht, das Gebiet der Tropen von dem der Figuren scharf und bestimmt abzubesondern [...], es ist schwierig, ja eigentlich unmöglich, von den allgemeinen grammatischen Figuren [...] die spezifisch rhetorischen abzubesondern [...].

*Der Tropus hat es also mit dem einzelnen Wort zu tun, an dessen Stelle ein anderes gesetzt wird, die Figur dagegen mit der inneren Verbindung der Wörter untereinander, welche verändert wird, ohne die ursprüngliche Bedeutung der Wörter verändert würde*¹⁸.

Tropy uważano za zamianę poszczególnego zwrotu, a figury za przekształcenie całego powiedzenia¹⁹.

Figurą, czyli postacią retoryczną, nazywamy ten sposób wyrażania myśli naszych, który występuje z zakresu mowy zwyczajnej i prostej [...]. Postaci [krasomówcze] wynikające z wyobraźni [...] nazywają się przenośniami (*tropus*) i jest ich kilka gatunków²⁰.

Grabowski wyróżnia figury dwojakie: „właściwe figury (postacie), czyli obrazy, zależące na niezwykłym przyozdobieniu myśli” (działające

¹⁵ Cyt. za: M. Strzałkowska, *Dyskusja nad barokiem we Francji*. „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 5, s. 37.

¹⁶ Grabowski, *op. cit.*, s. 27.

¹⁷ *Ibidem*, s. 29.

¹⁸ Volkman, *op. cit.*, s. 456, 460.

¹⁹ M. Maykowska, *Klasyczna teoria wymowy*. Warszawa 1936, s. 37.

²⁰ Dmochowski, *op. cit.*, s. 2—4.

na fantazję i uczucie, a mające za podstawę „porównanie” lub „prze-ciwiństwo”) oraz „zwroty retoryczno-poetyczne” odstępujące od toku mowy potocznej, działające na uczucie ²¹.

Wilhelm Bruchnalski pisze o tropach poetyckich (czyli przenośniach) i o figurach poetyckich (czyli przemówniach) ²².

Już autor retoryki „*ad Herennium*” czynność nadawania nazw (*nominatio*), do której Arystoteles, Kwintyliusz, Seneka i inni zaliczali używanie tropów, podciąga pod kategorię ozdób (*exornatio*). Madyda słusznie to określa jako otwarcie nowych horyzontów rozumieniu metafory. Taka, dokonana przez autora retoryki „*ad Herennium*”, kwalifikacja leży na linii zmian sądu o tym środku stylistycznym: od Arystotelesowego zalecenia, by leżąca u źródła metafory asocjacja była łatwa — choć i Arystoteles ceni bystrość umysłu przejawiającą się w dostrzeganiu podobieństw w rzeczach odległych ²³ — aż do Peiperowskiej pochwały metafory napiętej. Od stopnia napięcia metafory, czyli od odległości pojęć porównywanych, zależy stopień udziału w metaforze wprowadzanego przez wyobrażenie momentu fikcyjnego, tj. momentu właściwego sztuce w ogóle, przez starożytnych już określanego jako element oszustwa, a przez Peipera jako samorodna i samorzędna rzeczywistość czysto poetycka ²⁴.

Funkcja metafory (i porównania) okazuje się złożona, a w swej złożoności antynomiczna: metafora jednocześnie służy unacznieniu i prze-

²¹ Zob. Grabowski, *op. cit.*, s. 21—35.

²² W. Bruchnalski, *Rozwój wymowy w Polsce*. W: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, s. 246.

²³ Zob. Madyda, *Starożytne teorie metafory i ich aktualność*, s. 80, 78, 90, 92. Dla jasności trzeba się odciąć od rozumienia ozdoby jako zewnętrznego elementu wobec tego, co jest zdobione. W potocznym rozróżnieniu ozdoby „trafnej” (stosownej) i „nietrafnej” (niestosownej) już tkwi świadomość potrzeby związku między tym, co zdobione, a tym, co zdoła. Wobec oczywistości, że ozdoba „niestosowna” nie jest wcale ozdobą, pozostaje jako jedyny rodzaj ozdoby ozdoba „trafna”, czyli związana w jakimś znaczeniu i w jakimś stopniu z charakterem obiektu zdobionego. Zdobienie — tak pojmowane — jest czynnością interpretacyjno-penetracyjną, jest czynnością analityczną, skupioną na istotnych właściwościach obiektu, a ozdoba staje się rodzajem komentarza do tego obiektu.

Według autora retoryki „*ad Herennium*” (cyt. jw., s. 92) „porównania polegają na czerpaniu podobieństw z rzeczy odmiennych (*ex re dispari*)”. Spostrzeżenie Skwarczyńskiej (*Językowa teoria asocjacji w zastosowaniu do badań literackich*, s. 307) poczynione w związku ze sprawą roli podobieństwa w symbolu przypomina, że jest możliwość porównania, w którym związek między jego członami byłby nie wewnętrzny, treściowy, materialny, ale zewnętrzny, czysto formalny, więc arbitralny.

²⁴ Zob. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 2, s. 245.

J. Rymarkiewicz (*Prozaika, czyli stylistyka prozy*. Wyd. 3. Poznań 1869, s. 65), wliczywszy porównanie do przenośni, pisze o nich: „jest to gra fantazji”.

kształceniu rzeczywistości. Występują w metaforze — dzięki jej dwuwarstwowości — treści pierwszoplanowe i uboczne, służące sobie wzajemnie, ale i z reguły współzawodniczące ze sobą. W terminologii Stefanii Skwarczyńskiej jest to istnienie jednocześnie tendencji koncentrycznych i ekscentrycznych²⁵. Konrad Górski mówi o tym:

Przenośne użycie jakiegoś słowa jest jakby wychyleniem go z podstawowego, głównego znaczenia [...]. Stopień wychylenia może być różny²⁶.

Na ten sam temat Roman Ingarden:

Jeden przedmiot prześwieca jakby przez drugi, a przy tym przeświecaniu nabiera jego szczególnie wyraziście występującej cechy. To nasunięcie czytelnikowi równocześnie dwu różnych, ale mimo to jakby nakrywających się przedmiotów, tak że ostatecznie o jeden z nich chodzi, pobudza wyobraźnię czytelnika, a więc przyczynia się do aktualizacji wyglądów. Zarazem jednak prowadzi do wyznaczenia wyglądu „opalizującego”²⁷.

Dodajmy jeszcze, że to rozpięcie metafory na przecięciu tendencji dośrodkowych i odśrodkowych warunkuje jej dynamikę.

Na zakończenie pierwszej części artykułu warto wskazać na zasięg pokrewieństw metafory i porównania z innymi figurami stylistycznymi i z gatunkami literackimi. Milcząco bowiem lub jawnie zasada się na porównaniu przykład, którego rozbudowanymi odmianami są: przypowieść, bajka, paralela, aluzja, symbol itp. Wskazany zasięg pokrewieństw pozwala zakładać stosowalność analitycznych uwag, dotyczących tylko porównania i metafory, dla genologicznego i interpretacyjnego rozpatrywania dość różnorodnych zjawisk literackich. Dla tych uwag (część druga artykułu) materiał przytoczony powyżej stanowi tło: szkic elementarnych i tradycyjnie akceptowanych opinii.

²⁵ Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, s. 202. Na s. 187 czytamy: „uboczna treść metaforyczna pełni funkcję raczej oddalania przedmiotów przedstawionych od rzeczywistości realnej niż funkcję przybliżania”. Funkcję usługującego upodrzednienia rzeczywistości przedmiotowej podkreśla badaczka w *Teorii listu* (Lwów 1937, s. 162): „metaforyka obok celów czysto zdobniczych ma na celu zmniejszenie dystansu pomiędzy odbiorcą a światem czystej myśli autora; pośrednikiem staje się tu świat konkretny”. To samo ogólniej (*U podstaw filozoficznych estetyki Pascala*. W: *Studia i szkice literackie*, s. 414): „Jeśli już sam język słowami, które są odpowiednikami pojęć, zaciera kontury konkretnej rzeczywistości — to chwytły stylistyczne zdolne są jeszcze bardziej odsunąć konkret od odbiorcy utworu”.

²⁶ K. Górski, *Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji*. Toruń 1946, s. 104.

²⁷ R. Ingarden, *Szkice z filozofii literatury*. T. 1. Łódź 1947, s. 58.

2

Rzeczom zbyt małym lub zbyt złożonym przyglądamy się, wprzód je dostatecznie powiększywszy.

Co w przenośni czai się w swej mikroformie, to ma w porównaniu odpowiednik o wiele bardziej uwyraźniony przez „powiększenie wymiarów” i przez łatwiej dostrzegalną dwudzielność struktury. Co zaś w prostej formie porównania nie jest dość widoczne, unaocznia się w porównaniu rozwiniętym (homeryckim, czyli epickim), i dlatego na nim zamierzam przyjrzeć się pewnej właściwości porównania.

Przed sięgnięciem do przykładów trzeba wyjaśnić pewien problem, który mógłby się nasunąć temu, kto prześledzi sam ich dobór. Są bowiem tekstami polskimi, ale jedne są polskimi tekstami oryginalnymi, inne — polskimi przekładami tekstów innojęzycznych. Nadto, rozpatrywane jako teksty polskie, jedne wyszły spod pióra pisarzy współczesnych, inne — spod pióra pisarzy staropolskich.

Otóż wszystkie te teksty rozpatrywane są jako zjawiska językowe polskie i wniosek z ich rozpatrywania wysnuty przypisuje się porównaniu jako strukturze stylistycznej tylko w obrębie języka polskiego. Przypuszczenie, że wniosek ten byłby może stosowalny (czy to bez zmian, czy to po mniejszym lub większym przekształceniu) na gruncie innych języków, jest przypuszczeniem, którego nie włączamy w treść tej pracy. W treść tej pracy włączono natomiast założenie, że trwałość spostrzeżonego tu zjawiska jest rzędu tych trwałości, które nie uległy zniszczeniu w toku ewolucji języka w okresie od złotego wieku literatury polskiej po jej dzień dzisiejszy. Wyjaśnienia te lojalnie sygnalizują obecność owego hipotetycznego twierdzenia i ostrzegają przed nim w tej samej mierze, co i przed konkluzją całej pracy.

Sięgnijmy do przykładu. Oto opis Arganta z *Gofreda abo Jeruzalem wyzwolonej* Tassa (w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego):

Jako się świeci kometa, gdy miece
Krwawym ogonem promień rozciągniony,
Co państwa mieni i wiedzie choroby,
A króle straszy i wielkie osoby —

Tak on się wtenczas świecił w lśniącej zbroi,
A oczy krwią niósł i gniewem pijane.
W twarzy surowej strach mu szczery stoi
I śmierć w niej sroga gniazdo ma usłane²⁸.

W tym przykładzie porównanie rozpada się na dwa człony ułożone w następującej kolejności: *secundum comparationis* (można je nazywać

²⁸ Cyt. za: J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*. Wyd. 3. T. 1. Wrocław 1958, s. 106.

członem określającym albo członem odniesienia)²⁹ oraz *primum comparationis* (można je nazywać członem porównywanym albo członem określanym).

Wspomniane w pierwszej części tej pracy napięcie metafory i — teraz dodajmy — napięcie porównania to napięcie i dystans między *primum* a *secundum comparationis*. Jeśli *tertium comparationis* określimy jako moment styku między członami porównania, wzrost napięcia można sobie wyobrazić jako zmniejszanie się tego momentu, tj. jako np. ustępowanie płaszczyzny styku linii styku, a linii styku — punktowi styku. Wtedy kiedy ginie nawet ów punkt styku (ostatni punkt rzeczywistej wspólnoty członów), otrzymujemy porównanie arbitralne³⁰, oparte nie na momencie logicznej czy treściowej wspólnoty, ale na sprzęgającej niełączliwe człony apodyktycznej decyzji stylisty, a więc na momencie czysto psychologicznym.

W zacytowanym powyżej przykładzie — jak w każdym porównaniu epickim, będącym przecież długo na umysł słuchacza lub czytelnika oddziałującą refleksją i rozbudowanym skojarzeniem — bardzo silnie wyczuwana jest obecność „autora” tych refleksji i skojarzeń, obecność narratora (widza, świadka, podmiotu literackiego), co jest zrozumiałe, jeśli uznamy narratora za czynnik epicki.

Jest wreszcie w tym przykładzie przypadek równorzędności członów porównania, czyli przypadek równości stopnia ich obu. Nierównorzędność członów zaszła by w porównaniu po jego odpowiednim przekształceniu, np.:

Tak on się wtenczas świecił w lśniącej zbroi, jak się nie świeci nawet kometa... [upodrzednienie członu odniesienia]

Nie tak on wprawdzie świecił w lśniącej zbroi, jak świeci kometa... [upodrzednienie członu określanego]

To ostatnie spostrzeżenie pozwala uświadomić sobie ruchomość wzajemną obu członów porównania i możliwość różnorodnego ich wzajem stosunku.

Wczytajmy się jednak jeszcze uważnie w inne przykłady porównań homeryckich:

Jako oliwka mała pod wysokim sadem
Idzie z ziemie ku górze macierzyńskim śladem,
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,

²⁹ Skwarczyńska (*Wstęp do nauki o literaturze*, t. 2, s. 259) mówi tu o funkcji określnika, o części porównania określającej, porównawczej. Zob. też uwagi Madydy (*Starożytne teorie metafory i ich aktualność, passim*).

³⁰ Zob. Skwarczyńska, *Językowa teoria asocjacji w zastosowaniu do badań literackich*, s. 307.

Sama tylko dopiro szczupłym prątkiem wschodząc:
 Tę jeśli, ostre ciernie i rodne pokrzywy
 Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy,
 Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej
 Upada pod nogami matki ulubionej —
 Tak ci sie mej namilszej Orszuli dostało.
 Przed oczyma rodziców swoich rostąc, mało
 Od ziemi sie co wznioswszy, duchem zaraźliwym
 Srogiej śmierci otchniona, rodzicom troskliwym
 U nóg martwa upadła. [...] ³¹

Jak lew, syn gór, ufny w swą moc, idzie w deszcz i wiatr, a ślepia mu płoną, idzie na woły i owce, i leśne jelenie, gotów za głosem brzucha zapaść się aż do obronnej zagrody, tak Odys, wiedziony koniecznością, zbliżał się do dziewcząt o pięknych warkoczach, nie bacząc, że jest nagi [...].

Jak sępy krzywoszpone i krzywodziobe z gór spadają na ptaki, a te unikając chmur na równinie się chronią, lecz pochwycone giną, i nie masz dla nich oporu ni ucieczki, a ludzi bawią te łowy — tak Odys i jego towarzysze, wpadłszy na zalotników, kładli ich pokotem ³².

A teraz przytoczywszy inny już cytat:

Poezja homerycka monumentalizowała bohaterów i przedstawiane przedmioty, ustatyczniając [epitetami stałymi] ich właściwości, co nadawało im pozór niezmienności i odporności wobec czasu ³³.

— spytajmy, czy działo się to tylko za sprawą stałych epitetów i czy nie ma w tym swego udziału porównanie, zwłaszcza porównanie home-ryckie. By na tę drugą część postawionego pytania odpowiedzieć pozytywnie, bliżej zająć się trzeba kwestią czasów w porównaniu.

Wprawdzie Skwarczyńska mówi o akcji eposu, że „zanurzona jest zupełnie w przeszłość; jej kategorią czasową jest *praeteritum*, nie zaś niepokojące, rozkrzyżowane na dwóch kategoriach *praesens historicum*”, ale sama zwraca uwagę, że jakość bytowa rzeczywistości w obu członach porównania nie jest tego samego stopnia literackiej realizacji ³⁴, a to przecież musi mieć swój odpowiednik i w warstwie czasowej utworu.

Rozróżnienie czasu fizycznego (czasu historii, czasu dziania się spraw obiektywnych świata) od czasu, który organizuje i porządkuje rzeczywistość dzieła literackiego, jest rozróżnieniem elementarnym, a czas dzieła literackiego podlega potrzebom i próbom dalszych rozróżnień. Czas bowiem, obok kategorii przestrzeni i związków przyczynowych, należy do

³¹ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. T. 3. Warszawa 1953, s. 63 (tren V).

³² Homer, *Odyseja*. Przekład J. Parandowskiego. Warszawa 1953, s. 87, 324.

³³ Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, s. 149.

³⁴ S. Skwarczyńska: *Epos a powieść. Essai*. W: *Z teorii literatury cztery rozprawy*. Łódź 1947, s. 165; *Wstęp do nauki o literaturze*, s. 186, 200—201.

kategorii konstrukcyjnych wszelkiego obrazu literackiego³⁵, warunkując jego sensowność i literacką prawdziwość rzeczywistości przedstawionej, a sama kategoria czasowości jest nieodłączna od konstrukcji tej rzeczywistości.

Czas członu porównywanego jest literackim odpowiednikiem czasu rzeczywistego, czasu rzeczywistości obiektywnej. Jest to czas przedstawiony i odpowiada mu treść (sytuacyjna czy zdarzeniowa) dynamiczna — nawet wtedy, kiedy dotyczy opisu zjawiska statycznego — gdyż odnosząca się do rzeczywistości „realnej”: pojmowanej na prawach „realności” właściwej wszelkim treściom literackim objętym narracją, fabułą, anegdotą itp.

Czas członu określającego odnosi się do sfery zjawisk będących do-
rażnym, na użytek potrzebnego porównania uczynionym pomysłem. Jest to więc czas rzeczywistości stworzonej (w porównaniu do całości utworu) na chwilę, rzeczywistości przelotnie potrzebnej, na czas trwania zdania założonej (suponowanej, przypuszczonej), powstałej na momentalny żywot i uderzająco fikcyjnej — nawet w zestawieniu z fikcyjnym przecież charakterem rzeczywistości utworu literackiego. Pomimo to jednak czas członu odniesienia (członu określającego) ma — trzeba to podkreślić z całym naciskiem — charakter biegunowo odmienny od wywołujących go, przelotnych okoliczności pisarskiej potrzeby. Jest to przecież czas swoistej „rzeczywistości” abstrakcyjnego wzorca, rzeczywistości p r a w i e tego rodzaju, jaką mają platońskie idee: idealny czas treści nieruchomiejących we wzorzec.

Używając opisowej formy wyjaśnienia, można powiedzieć, że Odys i jego towarzysze raz jeden gromili zalotników, ale owe „sępy krzywoszpone i krzywodziobe” ciągle ścigają ptaki chroniące się na równinie; że Odys raz tylko szedł nagi ku dziewczętom, ale ów „lew, syn gór”, ciągle „idzie w deszcz i wiatr”; że Orszulka raz „martwa upadła”, ale owa oliwka mała ciągle pada podcięta przez „ukwapliwego sadownika”. Są to zdarzenia wyjęte z określoności czasowej, lecz dzięki swojemu, właśnie zdarzeniowemu charakterowi objęte są jednak czasowością — zanurzone w czasie³⁶.

³⁵ Podaję w sformułowaniach Skwarczyńskiej (*Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, s. 123, 138).

³⁶ Podobne traktowanie kategorii przestrzenności (przestrzeni niedookreślonej) znajdujemy u S. I. Witkiewicza (*Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia*. Warszawa 1935, s. 58—59): „Lokalizacja nie musi być zawsze konieczna w tym stopniu dokładna, dla (AT), tak jak to ma miejsce przy jakościach bardziej przestrzennych (barwach, dotykach). Ale dana jakość, aby być przestrzenią skojarzoną z inną jakością, musi mieć mniej lub więcej wyraźną cechę przestrzenności, którą w analogii do jakości trwania możemy nazwać jakością przestrzenną”. I dalej (s. 74): „każda (x) będzie miała swój współczynnik przestrzen-

Nawet czas gramatyczny podkreśla to bardzo często swym zróżnicowaniem (w członie określanym — czas przeszły, w członie odniesienia — czas teraźniejszy), które ma sens funkcjonalny. W członie odniesienia trwa *praesens* nie mające bynajmniej funkcji *praesens historicum*, jest to raczej *praesens perpetuum*.

Zdarzenia zawarte w członie odniesienia mają charakter nadrzędny i trwalszy od zdarzeń członu porównywanego. Są jakby uniesione ponad konkretnością zdarzeń członu porównywanego i zdolne przyjąć w swój cień inne konkretne zdarzenia poszukujące własnego podobieństwa. Niepełne jednak byłoby rozumowanie sprowadzające całą kwestię do aspektu logicznego, do momentu samego tylko ustalania kategorii zjawisk charakterystycznych (czy też ustalania klasy czynności), do których dają się następnie sprowadzić (odnieść, włączyć) jednostkowe zjawiska. Zwięźlenie zagadnienia do wzajemnego stosunku pojęć (kategoria, klasa; ogólne — jednostkowe) przeocza rzeczywistość elementu czasowego.

Określenie mówiące, że zdarzenie członu odniesienia dzieje się „ciągle”, nie ma oznaczać, że zdarzeniom tym przysługuje właściwość „ciągłości” pojmowanej w filozofii (Bergson) jako właściwość ruchu nieprzerwanego w swoim nieustannie zmiennym przebiegu. Z tak pojmowaną ciągłością nie da się bowiem skojarzyć ustalany w tym artykule wariant teraźniejszości. Ciągłość zmienności jest źródłem, z którego płynie przeszłość.

Od użytego określenia („ciągle”) oddalić też należy znaczenie częstotliwości, które byłoby tu znaczeniem naiwnym, antyestetycznym przez swoją mechaniczną, jakby pedantyczną powtarzalność i oczywiście błędnym.

Natura omawianej „ciągłości” jest inna. Określanie jej będzie fragmentem charakteryzowania „poetyki” porównania homeryckiego, o któ-

ności, którego z powodu nieokreśloności lokalizacji nie będziemy nazywać jakością formalną w poprzednim znaczeniu”. Tamże (s. 41) o zindywidualizowaniu czasów, w jakich są zanurzone Istnienia Poszczególne (IPN). Uwagi na temat możliwej względnej nieoznaczoności czasowej zdarzeń przedstawionych zob. S k w a r c z y Ń s k a, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, s. 131—132. Wreszcie — zamiast w sposób rzeczywisty usprawiedliwiać obrany kierunek zainteresowań — można stanąć w cieniu cytatu, który będąc fragmentem utworu, jest jednocześnie jego głosem (T. M a n n, *Doktor Faustus*. Warszawa 1960, s. 33): „Nie wiem, dlaczego ta podwójna chronologia przykuwa moją uwagę i dlaczego mnie tak pili, by ją ukazywać; chronologię osobistą i obiektywną, czas, w którym żyje opowiadający, oraz czas, w którym toczy się powieść. Jest w tym jakieś osobliwe splecenie się dwóch nurtów czasu, których przeznaczeniem jest zresztą łączyć się z trzecim; z tym mianowicie, w którym czytelnik zechce życzliwie przyjąć tę moją relację, tak że tym sposobem będzie miał do czynienia z potrójną rachubą czasu — swoją własną, kronikarza oraz historyczną”.

rej można mówić na prawach dość zbliżonych do tych, na jakich by się mówiło o „poetyce” aforyzmu, przysłowia, gnomy („poetyka powieści” — to już wyrażenie utarte).

Człon odniesienia zamyka w sobie wyizolowany moment (lub fragment) dziania się zdarzenia. Nie jest to jednak bynajmniej moment (lub fragment) statyczny. Przeciwnie, przez zestawienie z nie wyizolowanym z fabuły momentem (lub fragmentem) dynamicznej rzeczywistości przedstawionej uzyskuje wzmożenie swego własnego dynamizmu, którego źródłem są słowa — czasowniki.

Wyobraźmy sobie wielką rzekę o silnym, prędkim nurcie, a w niej pływaka usiłującego płynąć w górę rzeki, ale mogącego rozwinąć tylko prędkość równą prędkości nurtu. Ten pływak płynie istotnie, bo wykonuje pracę i czynności płynięcia oraz zmienia swoje położenie w upływającym nurcie (np. położenie względem znoszonych przez nurt i w tym znaczeniu „zgodnych z nurtem” płynących biernie przedmiotów). Ale oceniany z ląd u — wysiłek płynącego, przy całym swoim natężeniu, jest nieustannym wywalczeniem pozycji nieruchomości względem brzegów rzeki.

Przypomnijmy sobie słupy kurzu wzbijane przez wiatr na krótko przed burzą. O tych pionowych, smukłych kształtach, które — zdarza się — nieruchomieją chwilami względem przedmiotów terenowych i względem nas patrzących, wiemy, że w swym wnętrzu są nieustannością wiru, gwałtownym ruchem drobin pyłu, chociaż widziane z zewnątrz, stwarzają pozór znieruchomienia³⁷.

Trzeba sobie teraz uzmysłwić, że zdarzenie członu odniesienia jest — wobec ciągu zdarzeń członu porównywanego — zdarzeniem z e w n ę t r z n y m i że oglądanie go z pozycji członu porównywanego (tj. z pozycji świata przedstawionego w utworze) jest oglądaniem z z e w n ą t r z. Dochodzimy do przypuszczenia, że w wywoływaniu wrażenia znieruchomienia ma swój udział — podobnie jak w przykładzie pływaka i w przykładzie wirującego pyłu — okoliczność warunkująca: widzenie z z e w n ą t r z.

Należy więc powiedzieć, że w członie odniesienia trwa przewyciężanie statyki momentu, dynamizacja momentu, która niekiedy jest dokonana przez autora z pełną świadomością tego właśnie celu, z nieomylną pewnością artystycznej niezawodności dokonania. Ciągłość zaś tu omawiana okazuje się nieustanna, intensywną aktualizacją chwili przedłużającej w napięciu swoją czynną terażniejszość. Wyraźcie i pięknie

³⁷ Zob. I. K. L u p p o l, *Diderot*. Warszawa 1963, s. 289. Tam zreferowane poglądy estetyczne Diderota widzącego w rzeźbie „ruch zastygły”, wyraz ruchu, „wieczny moment życia”.

wpisał Mickiewicz tę zenergetyzowaną trwałość w końcowy fragment *Pomnika Piotra Wielkiego*:

Już koń szalony wznosił w górę kopyta,
Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta,
Zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały.
Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada³⁸,

Nic tu z „częstotliwości”, nic też z ciągłości zmiany. Ale i nic z nieruchomości bezczasu. Trwa dynamiczna stałość ruchu, usiłująca przerosnąć siebie teraźniejszość ruchu.

Obraz cara na koniu jest członem porównywanym w stosunku do „kaskady ściętej mrozem”, ale w stosunku do „kaskady tyraństwa” jest członem odniesienia. Zachodzi tu zatem ciekawy przypadek sprzężonego, podwójnego porównania.

W Leśmianowskiej wizji sennej (*Sen wiejski*) odnajdujemy tę samą czynną, nieprzemijającą teraźniejszość, w której trwa dziejący się fragment wspomnienia. Fragment ten nie jest elementem porównania, ale jest elementem poetyckiego świata czasowej teraźniejszości, którego istotność trzeba przyjąć:

Wszystko jest we śnie! I wszystko przemija
Nie przemijając. I trwa wieś niczyja,
I wieczór, złotą znakowany smugą.
O, jakże znikąd i jakże już długo
Idą te z pola znużone dziewczęta!
I ja wraz z nimi!³⁹

Staff o takim momencie powiada:

Chwila nad samą siebie w bezmiary wyrosła!⁴⁰

Przykładem w inny sposób świadczącym o fałszywości ponadczasowego rozumienia *praesens perpetuum* niech będzie zadziwiające, meandryczne, wraz wirtuozerskie i „pedantyczne” w swym przebiegu porównanie znalezione u Potockiego:

Jako srogi odynieć i żubr rozdrażniony,
Gdy nie po miejscu ręką strzelecką trafiony,
Jeśli mu z oczu ginie, na głos ślepo bieży,
A po grzbiecie ogromnym szczeć albo sierć jeży,
Z góry stąpa, łeb zadrze, gniewa się i burzy,
Gwiżdże nozdrzem, z których mu szczery ogień kurzy,
Więc na zgniłej, nie mając winowajce, kłodzie

³⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 3. Warszawa 1955, s. 285.

³⁹ B. Leśmian, *Wiersze wybrane*. Warszawa 1955, s. 281.

⁴⁰ L. Staff, *Wiersze zebrane*. T. 3. Warszawa 1955, s. 247.

Mści się: dzik ją kłem siecze, żubr ją rogiem bodzie,
Tak i Radyrobanes [...] ⁴¹

Czyż można nie stwierdzić, że w tym rozgałęzionym, dwutorowo rozwijającym się *primum comparationis* czasowość pozostaje nadal realnością? Pozostaje, choć nie jest pełnią realności, która przysługuje konkretnym zdarzeniom świata obiektywnego. Pozostaje realnością, choć zważoną także i w zestawieniu z określonymi czasowo zdarzeniami świata przedstawionego (*secundum comparationis*).

Raz jeszcze przerwijmy tok wywodu, by uczynić dwie uwagi.

Pierwsza dotyczy samego terminu „*praesens perpetuum*”, który nie jest właściwie niczym nowym. Jest moją własnością w tym znaczeniu, że akceptuję tendencję interpretacyjną z terminem tym związaną; nie jest zaś mój w znaczeniu autorstwa, gdyż zbliżone określenia łatwo spotkać można w pracach teoretycznoliterackich i w omówieniach krytycznych. Manfred Kridl np. stwierdza:

w liryce króluje czas terażniejszy. Ale ta „teraźniejszość” przestaje być w ogóle „czasem” — a staje się czystą fikcją ⁴².

Zbigniew Goliński, wskazawszy odsyłaczem, że myśl bierze od Dawida Hopensztanda, tak pisze o satyrze Krasickiego *Świat zepsuty*:

Brak tu zależności, wynikania jednych występków z drugich, mamy natomiast luźny rejestr wielu ujemnych zjawisk życia społecznego zmumifikowany w pozaczasowej terażniejszości, która nie jest kontynuacją jakiegś, choćby niedawnej, przeszłości ani też zaczątkiem dalszej drogi, wynikającej z obecnego stanu rzeczy ⁴³.

Nie do przyjęcia byłaby uwaga, że określnik „*perpetuum*” sugeruje w sposób konieczny abstrakcyjną nieskończoność. Byłoby to rozumienie „oddzielne”, wyrywkowe, zapominające o właściwej naturze związków słownych, w których słowa udzielają sobie wzajemnie treści znaczeniowej. W określeniu „*praesens perpetuum*” (paradoksalnym jak i „*praesens historicum*”) pierwsze ze słów radykalnie modyfikuje drugie (i odwrotnie), a całość jest znaczeniem nie dającym się zrównać ze słownikowym znaczeniem poszczególnych składników całości. Owo „*perpetuum*” jest odniesione do „*praesens*” i pozbawione przez to swej absolutności, obracając się w metaforę.

⁴¹ *Argenida*, którą Jan Barclaius po łacinie napisał. Wacław Potocki [...] przetłumaczył [...]. Podana Roku Pańskiego 1697 w Warszawie, s. 436. Na temat autorstwa przytoczonego przeze mnie fragmentu zob. W. Bobek, „*Argenida*” Wacława Potockiego w stosunku do swego oryginału. Kraków 1929, s. 56.

⁴² M. Kridl, *O elemencie fikcyjnym w literaturze*. W: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, s. 57—68.

⁴³ Wstęp do: I. Krasicki, *Satyry i listy*. Opracował Z. Goliński. Wrocław 1958, s. LXXXIX. BN I, 169.

Ten czas, określony jako „*praesens perpetuum*”, jest kategorią wyraźnie względną; wydobytą przecież przez porównanie, przez zestawienie, przez stosunek odczytany z materiału literackiego. Jest to cofnięcie się od konkretności ku idealności, ale przecież nie przeistoczenie się w idealność, czyli w wieczność. Wieczność nie zna zdarzeń, bo nie zna zmian; jest niewyprowadzalna z czasu, bo jest inną pojęciowo jakością. Eksponowana w tej pracy nieokreśloność czasowa nie może być mieszana z nieskończonością. „Idealność” jest tu przykuta do konkretności, więc niedosłowna, ujęta w cudzysłów.

Druga uwaga dotyczy kryterium wyróżnialności zjawiska określonego terminem „*praesens perpetuum*”. Analogia jest do odszukania w języku łacińskim. Rozróżnienie stylistyczne *praesens* i *praesens historicum* jest bardzo znane. Podobnym rozróżnieniom podlega *perfectum*⁴⁴, a mianowicie:

1) w prawdach ogólnych, sentencjach (gnomach) używane jest jako *perfectum gnomicum*;

2) dla wyrażenia czynności skończonej, której skutki trwają nadal, jako *perfectum praesens* (*perfectum logicum*, *perfectum constans*);

3) w opowiadaniu — jako *perfectum historicum*.

Jest oczywiste, że rozróżnienia te nie opierają się na odmienności postaci słowa, na odmienności morfologicznej, fleksyjnej, koniugacyjnej. Każdorazowa odmiennosc *perfectum* wynika z odmiennej roli pełnionej przez tę samą postać czasownika w odmiennym co do charakteru kontekście zdaniowym, jest zatem w swej istocie odmiennością funkcji.

W oparciu o takie właśnie kryterium funkcjonalne wyodrębniono w tej pracy kategorię czasową *praesens perpetuum*.

Powróćmy teraz do przerwanej wątku i zbierzmy krótko to, co powiedziano powyżej.

Porównanie rozwinięte ma związek:

1) z czasem realnym rzeczywistości pozaliterackiej (R), znajdującej swoje odbicie w utworze literackim;

2) z czasem rzeczywistości przedstawionej w utworze literackim (P), będącej właśnie odbiciem rzeczywistości pozaliterackiej;

3) z czasem „idealnym”, „fikcyjnym” (I), czyli czasem członu odniesienia.

Kiedy rozważać sprawę pod względem stopnia „realności” czasów oraz ich wzajemnego stosunku, to — jak widzieliśmy już wcześniej — nasuwa się spostrzeżenie, że stosunek ontyczny (a w płaszczyźnie stylistycznej również stosunek funkcjonalny) między czasem realnym (R)

⁴⁴ Zob. O. Jurewicz, L. Winniczuk, J. Żuławska, *Język łaciński dla lektoratów uniwersyteckich*. Wyd. 2. Warszawa 1960, s. 60.

a czasem przedstawionym (P) jest taki, jak stosunek między czasem przedstawionym (P) a czasem „idealnym” (I)⁴⁵. Przecież R spotyka w P swoje utrwalające uogólnienie (przez opis i zapis), jak z kolei P spotyka swoje (przez interpretujące porównanie) w I . Także i odwrotnie: I odnajduje w P źródło własnej realności na tej samej zasadzie, na jakiej P odnajduje swoje w R .

Więc czas przedstawiony jest zjawiskiem pogranicznym (zjawiskiem pośrednim, rodzajem wypadkowej) między czasem realnym a czasem „idealnym”. Inaczej mówiąc: fikcyjność czasu przedstawionego jest (względem czasu realnego) jakby fikcyjnością pierwszego stopnia, a fikcyjność czasu „idealnego” jest (względem czasu realnego) jakby fikcyjnością stopnia drugiego. Nosi więc czas „idealny” — który, jako osobliwość właściwą porównaniu, chętnie zwałoby się i czasem metaforycznym — cechę podwójnej wtórności.

Teraz pora już na stwierdzenie, że — wobec tego — różnica między rzeczywistościami członów (określanego i określającego) jest taka mniej więcej, jak różnica między postawą realistyczną, naturalistyczną, obiektywizmem, opisowością, relacją itp. z jednej strony, a np. postawą kreacjonistyczną, konstruktywizmem, subiektywizmem, fantazjotwórstwem itp. z drugiej strony. Czyli że porównanie jest nie tylko rozkrzyżowane na dwu różnych kategoriach czasowych, ale i napięte jednością wykluczających się postaw wobec rzeczywistości — to zapewne także stąd płynie nieprzebrana różnorodność jego jednostkowych realizacji i jego intensywność ekspresji.

⁴⁵ Napiszę więc: R tak się ma do P , jak P do I , co w kształcie matematycznym wyraża się:

$$R : P = P : I \text{ albo } \frac{R}{P} = \frac{P}{I}$$

Kształt matematyczny jest tu dlatego wybaczalny, że między R , P i I jest różnica stopnia realizacji oraz intensyfikacji czasowości (a właściwie rzeczywistości czasu), więc w grę wchodzi, wprawdzie nie podlegający cyfrowemu ujęciu, ale intuicyjnie uchwytny w swych zmiennościach, czynnik różnic ilościowych. Ponadto i możliwym matematycznym przekształceniom tego równania nie towarzyszyłyby ani fałsz, ani wadliwość, gdyż logicznie poprawne przekształcenia zdań prawdziwych nie naruszają prawdziwości tych zdań.

Potrzeba jeszcze tylko korygującej uwagi, że — mimo wspomnianego elementu ilościowego — członami ustalanego stosunku są „jakości bytowe”. Jest to stosunek różnych jakościowo czasów, a nie np. stosunek różnych ilości jednostek tego samego czasu. To przesądza o metaforycznym, w matematyce niedopuszczalnym, sensie użytej formuły. I, wobec wejścia na teren kontrowersyjny, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka różnych opinii na temat formalizujących uściśleń w humanistyce i literaturze: K. Czachowski, *Zagadnienie naukowego poznania literatury współczesnej*. W: *Księga referatów (Zjazdu Naukowego im. Ignacego Kra-*

Całość tej pracy, dwutorowość czynionych w niej uwag opiera się na przyjętej jako punkt wyjścia obserwacji, że jak porównanie jest zbliżeniem członów porównywanych istniejących obok siebie, tak metafora jest zjednoczeniem tych członów przez ich wzajemne wrosnięcie w siebie. W metaforze trwa w zawiązku lokutywnej formy ta sama właściwość, którą dostrzeżliśmy w predykatywnej formie w porównaniu epickim. Właściwość ta — to zdolność nagłego stwarzania na momentalny użytek stylistyczny autonomicznej rzeczywistości poetyckiej, której pełne znaczenie ujawnia się przez (należące do istoty tego środka wyrazu) zderzanie się z panującą powszechnie w utworze rzeczywistością przedstawioną, będącą literackim odpowiednikiem rzeczywistości pozaliterackiej.

Tej rzeczywistości poetyckiej przysługuje omówiona już funkcjonalna nadrzędność i fikcyjna, sugestywna „trwałość”, której — w porównaniu epickim — służy metaforyczny czas terażniejszy, *praesens perpetuum*.

Poprzez rozważanie samych tylko swoistości czasowych (i to w jednym tylko fragmencie) dało się odsłonić, możliwy od udowodnienia

sickiego we Lwowie w dniach 8—10 czerwca 1935). Pod redakcją L. Bernackiego. Lwów 1936, s. 37—38: „W ogóle zaś chyba należy przestrzec przed usiłowaniami, których wynikiem byłoby wprowadzenie do nauki o literaturze jakiejś symboliki, na wzór używanej dziś w logice i metodologii nauk ścisłych, a przyjętej także we właściwej filozofii, o ile w ogóle termin ten w nauce współczesnej oznacza jakieś konkretne pojęcie [...]. Byłoby nierozsądne, aby z tak nazywanej dziś nauki o literaturze tworzyć dyscyplinę formalistyczną”. — M. Raymond, *Baroque et Renaissance*. Paris 1955, cyt. za: Strzałkowska, *op. cit.*, s. 87: „Statystyka pozostaje zawsze tylko metodą prowadzenia badań; arytmetyka nie może zastąpić osądu ani intuicji. Świat sztuki jest niewymierny. Studium obiektywne i pozytywne jakiegoś dzieła nie wyczerpuje możliwości krytyki!”. — J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*. Warszawa 1953, s. 149: „[S. Orzechowski (*Quincunx*, 1564)] słuszności swego stanowiska dowodzi w sposób bardzo zabawny, na wskrós sofistyczny i pozornie nieodparty, nadając rozumowaniu charakter wywodu geometrycznego”. — S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, s. 437: „mamy naturalną skłonność do interpretacji »geometrycznej«, do »geometrycznej« schematyzacji pewnych układów w rzeczywistości, które przecież nie mają nic wspólnego z przestrzennością”. — Zob. też S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i inne pisma estetyczne*. Warszawa 1959. Na s. 291 kojarzące żartobliwość z rozważaniem serio uwagi o sposobie rozumienia zjawiska potęgowania (w sensie matematycznym) elementów nieilościowych, a na s. 22 uwagi na temat roli przedstawień graficznych. — Na stanowisku uznawania jednorodności formalnej (wyrażającej się proporcją) elementów zróżnicowanych jakościowo stoi również A. A. Krogius (cyt. za: Luppól, *op. cit.*, s. 149—150), pisząc: „Mimo jakościowe (materialne) różnice między wrażeniami wzrokowymi i dotykowymi uznać należy ich jednorodność ilościową (jednorodność formalną: porządek, rozmieszczenie, stosunek wzajemny). Ta ilościowa jednorodność tłumaczy analogię w postrzeżeniach przestrzennych u ślepców i ludzi widzących”.

także i na innej drodze i w innej płaszczyźnie, fikcyjotwórczy charakter porównania, rzutujący równie na naturę utworu, w którym by porównanie było postawowym (czy jednym z podstawowych) środkiem stylistycznym i, co ważniejsza, środkiem treściotwórczym.

Fikcyjny charakter czasu demaskuje fikcyjny charakter rzeczywistości, do której się odnosi. Dominowanie operującego czasem fikcyjnym porównania oznacza wprawdzie dopiero możliwość dominowania fikcji w używającym go utworze (gdyż właściwy sens środka stylistycznego rysuje się dopiero i ostatecznie na tle całości utworu), ale uprzednie uświadomienie sobie takiej możliwości jest bez wątpienia przydatne w analizie literackiej. Przydatne — zwłaszcza przy rozpatrywaniu utworów, które gatunkowo zasadzają się na porównaniu.

3

Dążąc do rozpatrzenia i uwypuklenia jednej z właściwości porównania, pozostawiliśmy na uboczu wiele innych, wcale na to nie zasługujących spraw.

Jedna z nich to sprawa stosunku wzajemnego (równorzędność, nadrzędność — podrzędność) członów porównania, sprawa napomknięta na początku drugiej części tego artykułu.

Inne sprawy — to m.in.:

1) znaczenie stylistyczne kolejności zdaniowej *primum* i *secundum comparationis*;

2) możliwość wymiennego użycia trybu przypuszczającego w miejsce trybu oznajmującego w członie odniesienia (w członie określanym czas dyktowany jest wymogami wynikającymi z właściwości utworu lub określonej jego części, np. wspomnienie operuje czasem przeszłym, relacja naocznego świadka dokonywana w czasie trwania relacjonowanego zdarzenia — czasem teraźniejszym, prorocstwo — czasem przyszłym) i wynikające stąd konsekwencje treściowo-stylistyczne;

3) możliwości odwrócenia struktury porównania (uczynienie członu porównywanego członem odniesienia i odwrotnie) i wynikające stąd konsekwencje treściowo-stylistyczne;

4) możliwości strukturalnej amplifikacji porównania, polegającej na różnych sposobach wprowadzania treści członu odniesienia jako hipotetycznych treści myślowych.

Odpowiednie tym zagadnieniom warianty przekształcanego już w tej pracy porównania byłyby w przybliżeniu następujące:

Jak się świeci kometa ... tak on się wtenczas świecił w lśniącej zbroi...

Jak świeciłaby się kometa ... tak on się wtenczas świecił w zbroi...

Jak on się wtenczas świecił ... tak świeci tylko kometa...

Jak on się wtenczas świecił ... tak świeciłaby może kometa...

Tak się świeci kometa ... jak on się wtenczas świecił...
 Tak świeciłaby się kometa ... jak on się wtenczas świecił...
 Tak on się wtenczas świecił ... jak świeci tylko kometa...
 Tak on się wtenczas świecił ... jak świeciłaby tylko kometa...
 Rzekłbyś (pomyślałbyś), że to świeci kometa ... a to on tak świecił...
 Rzekłby (pomyślałby) kto, że to świeci kometa ... a to on tak świecił...
 Zdałoby się (zdać by się mogło), że to świeci kometa ... a to on...
 itd.

Warianty te zachowują równorzędność członów porównania. Upodrzednienie któregoś z członów zwielokrotnia w sposób zrozumiałą liczbę wariantów.

Jako wymagające obiektywizującego sprawdzenia należy traktować następujące spostrzeżenie na temat powyższego zestawu wariantów.

Jeżeli słówko porównawcze „tak” rozpoczyna człon porównywany, to kolejność członów — przy pewnej różnicy w rozkładzie akcentów logiczno-treściowych (silniej uwydatniony jest człon początkowy) — można zmieniać nie naruszając naturalności stylistycznej i składniowej. Jeżeli zaś „tak” rozpoczyna człon odniesienia, to umieszczenie tego członu na drugim miejscu (w ramach porównania) wprowadza pewne uniezwyklenie (uosobliwienie) stylistyczne, które złagodzić (rozładować) można przez słowa uwyrażniające i udobitniające (np. „tak właśnie”), mniej potrzebne przy pozostałych układach porównania.

Już retoryka Arystotelesa uprzytamnia istnienie momentu, w którym różnice przenośni i porównania ulegają ostrej redukcji⁴⁶. Momentem tym jest sąsiedztwo wyrażen typu: „stali jak mur”, „runął jak kamień”, „pomknął jak błyskawica”, i wyrażen typu: „stali murem”, „runął kamieniem”, „pomknął błyskawicą”. Uwaga niniejsza nie stanie się powinnym przejściem do rozpatrywania odmian przenośni, gdyż ta część trzecia pracy i tak jedynie sygnalizuje sprawy domagające się odrębnej analizy.

Odnotujmy jeszcze tylko zagadnienie logicznego rozwijania metafory, zagadnienie szczegółowej odpowiedniości elementów obu członów porównania. Technikę tę postulują już Hermogenes, anonimowy autor retoryki „*ad Herennium*” i Kwintylijan⁴⁷. Krytycznie odnosi się do niej Demetriusz⁴⁸. Sarbiewski⁴⁹ różnicę między podobieństwem a porównaniem widzi w różnicy zwięzłości, przy czym „w porównaniu odpowiadają sobie wszystkie człony i istnieje oczywisty powód, wytłumaczalny treścią, dlaczego uważa się pierwszy człon za podobny do drugiego”.

⁴⁶ Zob. *Trzy stylistyki greckie*, s. 16.

⁴⁷ Zob. M a d y d a, *Starożytne teorie metafory i ich aktualność*, s. 96—98.

⁴⁸ M a d y d a, *op. cit.*, s. 16.

⁴⁹ S a r b i e w s k i, *op. cit.*, s. 400.

Nawet jeszcze u Borysa Tomaszewskiego można spotkać zdanie: „Metafora może być uzmysłowiona do końca”⁵⁰.

Na zakończenie całości posłuchajmy ostatniego już, ale od wszystkich dotąd cytowanych odmiennego porównania, w którego *praesens perpetuum* trwa nieszczęście skolatanego okrętu ojczyzny:

Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi łomoczeki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on sam się gubi; bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swymi skrzynkami i majątnością, którą ma na okręcie, pogardzi, a z innymi do obrony okrętu się uda, — dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował.

Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy [...] ⁵¹.

⁵⁰ Tomaszewski, *op. cit.*, s. 39.

⁵¹ P. Skarga, *Kazanie sejmowe II*. Cyt. za: Rymarkiewicz, *op. cit.*, s. 66. Na temat porównania państwa do okrętu zob. Demostenes, *Wybór mów*. Przełożył i opracował J. Kowalski. Kraków b. r., s. 169. BN II, 15.

Włączyć tu wypada uwagę odnoszącą się do całości pracy. W doborze cytatów i w powoływaniu się na opinie innych autorów kierowano się zasadą treściowej odpowiedniości i treściowej przydatności cytatu i sądu. Zasada prymatu treści i systematyzacyjne, a nie historycyzujące, tendencje tej pracy pozwoliły na operowanie sądami autorów żyjących w różnych epokach historycznych i reprezentujących różne postawy teoretyczne. W tej sytuacji wyznacznikiem stanowiska teoretycznego i postawy badawczej autora tej pracy nie jest wachlarz dopuszczonych do głosu innych autorów, ale całość zamykanego tymi słowami artykułu.